

Zniszczenie i odkrycie Niniwy

Spaloną słońcem równinę między Tygrysem i Eufratem, pokrywają piaskowe kopce w kształcie ściętych stożków, zwane tellami, niektóre o wysokości 40 m. Beduini nie zwracali na nie uwagi, bobyły tam od wieków; Europejczycy byli zaintrygowani, ale mało kto podejrzewał, że kryły ruiny asyryjskich i babilońskich miast.

Biblia wymienia wiele miast mezopotamskich, mówiąc że do ich budowy używano wysuszonych cegieł z gliny Rdz 11,1-4. Był to materiał łatwo dostępny, ale nietrwały. Niewypalana glina niszczy pod wpływem warunków atmosferycznych, dlatego po wielu tamtejszych budowlach i miastach pozostały tylko bezkształtne kopce.

Jednym z pierwszych, który domyślał się co kryją, był Klaudiusz Rich. Rozpoczął nawet prace w jednym z nich, ale słabe zdrowie nie pozwoliło mu ich kontynuować. Jego książka zainspirowała jednak Paula Botta, który odegrał dużą rolę w dziejach archeologii. Paul Botta był francuskim konsulem w Mosulu nad Tygrysem. Znajomi mawiali o nim: "Uczony wielki, ale konsul kiepski", bo większość czasu spędzał na wykopaliskach. Wyprawiał się często za miasto konno, kupując od Arabów wszystko, co antyczne. Znosili mu tego sporo, ale nie chcieli zdradzić skąd. Botta domyślał się, że kopce są źródłem tych antyków.

W 1842 roku zaczął kopać na wzgórzu naprzeciw Mosulu, po zachodniej stronie Tygrysu. Rozciągają się tam pozostałości po Niniwie, ale wtedy nikt o tym nie wiedział, a biblijne historie o potędze asyryjskich miast wielu uczonych traktowało jako przesadzone, gdyż jak dotąd nie znaleziono po nich ani śladu.

Botta pracował tam do marca 1843 roku, co było wyzwaniem w tamtejszym klimacie. Nie natrafił jednak na nic ciekawego. Wtedy zjawił się u niego Arab z pobliskiej wioski Korsabad. Zaklinał się, że tam znajdzie wszystko, czego szuka. Botta dał się już w przeszłości nabrać na podobne wieści, toteż był sceptyczny, ale że wioska była blisko, posłał tam dwóch pracowników.

W tydzień później otrzymał od nich meldunek, że natknęli się na mury pokryte płaskorzeźbami. Nie dowierzając, posłał tam sługę, który potwierdził ich relację. Botta pośpieszył więc do Korsabadu. Zaraz potem sprowadził więcej robotników, gdyż spod ziemi wyłaniały się płaskorzeźby, napisy, ogromne figury fantastycznych zwierząt.

Wszystko to pochodziło z pałacu, który liczył 209 pokoi! Zbudował go król Sargon II w VIII wieku p.n.e. przenosząc do Korsabadu stolicę Asyrii. Sargon znany był dotąd głównie ze Starego Testamentu Iz 2,1, ale biblijne wzmianki o nim cytowane były w

XIX w. jako przykład historycznych błędów w Starym Testamencie. To wielkie odkrycie odsłoniło potęgę imperium asyryjskiego, będąc zarazem początkiem końca dla wielu zarzutów, jakie krytycy wytaczali wobec historycznej wiarygodności Biblii.

Kunsztownie wykonane sceny z życia wielkiej cywilizacji pokrywały ściany pałacu Sargona II. Przez całe lata pałac dostarczał świetnie zachowanych zabytków, mimo że Botta borykał się z wieloma problemami. Miejscowi posądzali go, że buduje okopy, aby podbić ich biedny kraj! Turecki pasza Mosulu kazał go szpiegować, myśląc, że szuka złota. Ludzie pracujący dla Francuza, gdy tylko poznali się na wartości zabytków, kradli pomniejsze, ilekroć się odwrócił.

Paul Botta nie znalazł Niniwy w Korsabadzie, choć taką miał nadzieję. Jego odkrycie miało jednak wielkie znaczenie. Zmieniło poglądy, co do dziejów ludzkiej cywilizacji. Dotąd za jej kolebkę uważano Egipt, bo nigdzie nie można było się cofnąć dalej w historię pisaną. Takiego zdania była też większość starożytnych źródeł. Tylko Pismo Święte stało na innym stanowisku, wskazując na terytorium między Tygrysem a Eufratem jako na kolebkę ludzkiej cywilizacji Rdz 1,1-11. Region ten nazywano "międzyrzecze", z greckiego — Mezopotamia.

W 1817 roku, gdy na świat przyszedł Henry Layard, nie było namacalnego dowodu, że Niniwa czy Asyria, wzmiankowane w Biblii, w ogóle kiedykolwiek istniały.

Layard opuścił Anglię w wieku 22 lat. Początkowo zamierzał podjąć pracę w Indiach, ale po drodze rozmyślił się i ruszył w poszukiwaniu przygód na Bliski Wschód. Miał ich niemało. Napadnięty i okradziony, zbiegł nago. Doznał głodu, pragnienia i gorączki. Dzięki pijawkowej kuracji jakiegoś wiejskiego cyrulika nieomal wykrwawił się na śmierć. Z bólu zęba leczył go "dentysta", którego jedynym narzędziem było szewskie szydło!

Layard zainteresował się archeologią. Zaintrygowany piaszczystymi tellami w Mezopotamii skierował ku nim kroki. Wiedząc o trudnościach, jakich Botta doznał ze strony tureckiego paszy, trzymał swe plany w tajemnicy. Ogłosił, że wybiera się na polowanie. Na wierzch tobołów ze sprzętem wykopaliskowym załadował strzelbę i dzidy. Tak wyposażony udał się na wzgórze zwane Nimrud. Na miejscu zaprzyjaźnił się z Awadem, wodzem pobliskiego beduińskiego plemienia. Dzięki temu, mimo skromnych środków, mógł wynająć kilku robotników.

Wzgórze było pełne cegieł pokrytych inskrypcjami. Nie wiedział, gdzie zacząć. Na chybił trafił wbił szpadel i rozpoczął kopać szyb, który doprowadził go w głąb pałacu! Miał takie szczęście, że gdy posłał swoich ludzi, aby kopali na inne miejsce, oni także od razu trafili na drugi pałac w tym dawnym mieście!

Layard sądził, że było mu dane odkryć Niniwę. I było, ale później. Miasto z dwoma bogatymi w płaskorzeźby pałacami należało do największych w Asyrii. Nazywało się Kalach i wcześniej było znane wyłącznie ze Starego Testamentu Rdz 1,11.

Radość z odkrycia nie trwała długo. Awad ostrzegał go, żeby nie pokazał Arabom ani kawałka złota, bo pasza ma długie uszy. Wkrótce jeden z Beduinów natrafił na jakiś pozłacany listek. Pasza Mosulu miał faktycznie dobry słuch, bo zaraz posłał tam ludzi z zakazem dalszych prac. Layard dosiadł konia i pogalopował na spotkanie z nim.

Pasza był jednookim, jednouchym złośliwym grubasem o zapryszczonej twarzy. Mieszkańcy Mosulu nie znosili go, gdyż nałożył na nich uciążliwe podatki, mienie opozycji konfiskował, a głowy ścinał na prawo i lewo. Pasza przywitał Layarda bardzo wylewnie i zapewnił, że nie ma nic przeciwko jego wykopaliskom. Ledwie jednak Layard powrócił do Nimrud i zabrał się do pracy, przybył kolejny poseł z Mosulu, który mu ich zakazał.

Henry Layard znów pognął na spotkanie z kapryśnym paszą, a konna podróż do Mosulu zabierała kilka godzin. Tym razem pasza przywitał go ze zmarszczonymi brwiami. Obwieścił "drogiemu panu Layardowi", że obawia się o jego bezpieczeństwo, bo na wzgórzach, które rozkopuje, są groby muzułmanów. Z tego względu nie może mu tam zagwarantować bezpieczeństwa. "Twoje życie jest warte więcej, niż te kamienie. Zaniechaj ich" — przekonywał.

Layard był zdumiony. W czasie kilku tygodni prac w Nimrud nie zauważył tam ani jednego nagrobka. Pasza gościł go przez dwa dni, ale o dalszych pracach nie chciał słyszeć ani słowa.

Po powrocie na miejsce Layard przecierał sobie oczy widząc na wzgórzu cmentarz, gdyż dałby sobie rękę odciąć, że wcześniej go tam nie było.

Daoud Agha, jeden z zaprzyjaźnionych z nim ludzi paszy, wyznał mu później, że to on ze swym oddziałem dokonał tego "cudu" na rozkaz paszy. "Dwie noce łupiliśmy okoliczne cmentarze, żeby przenieść te nagrobki. Umordowaliśmy siebie i konie, ciągnąc te przeklęte kamienie" — powiedział.

Czas pokazał, że za wszystkim krył się francuski konsul. Obawiał się, że Brytyjczycy wezmą górę nad Francuzami w wykopaliskach, dlatego naszczuł paszę na Layarda. Konsulem nie był już wtedy Botta, który dobrze życzył swemu koledze i wstawiał się za nim, ale niewiele wskórał u francuskich biurokratów.

Henry Layard nie wiedział, co począć, ale z pomocą przyszedł mu rząd turecki. Pasza znalazł się za kratkami za liczne nadużycia. Trzymano go w więzieniu z dziurawym dachem, a kiedy Layard go odwiedził, właśnie padał rześisty deszcz. Były pasza podzielił się z nim taką refleksją: "Oto, co przychodzi na Boże stworzenia. Wczoraj te psy lizały moje stopy, a dziś wszyscy mnie olewają, włącznie z niebem".

Odtąd Layard mógł pracować w Nimrud (Kalach) bez przeszkód, ale nie wszystko szło jak z płatka. Złodzieje podkradali w nocy drewno, które w Mezopotamii jest

rzadkie, nawet paliki podpierające duże rzeźby, uszkadzając przez to wiele z nich.

W 1849 roku Henry Layard zwrócił uwagę na Kujundżuk oraz Nabi Junis, wzgórza położone naprzeciwko Mosulu. Znów dopisało mu niesamowite szczęście. Odkrył pałac Sancheryba (765-681 p.n.e.) i pałac Asurbanipala (668-627 p.n.e.). Oba nosiły oznaki spalenia i zniszczenia w czasie szturm. Fakt ten potwierdzał, że natrafił na Niniwę, miasto, o którym marzyło wielu poszukiwaczy.

ZNISZCZENIE NINIWY

Jak na starożytne standardy, stolica Asyrii była wielką metropolią. Stary Testament podaje jej rozmiar słowami, które intrygowały wielu: "Niniwa była bardzo wielkim miastem, na trzy dni drogi pieszej" Jon 3,3. Należy je rozumieć tak, że trzeba było aż trzech dni, żeby obejść wszystkie dzielnice. Dla izraelskich czytelników księgi Jonasza był to szczegół godny odnotowania, gdyż ich miasta miały po kilka hektarów, nawet Jerozolima zajmowała tylko 30 ha, zaś Niniwa rozciągała się na około 800 ha!

Wielkość Niniwy można obliczyć na podstawie wciąż widocznego zarysu jej podwójnych murów o długości 12 km. Była miastem majestatycznych budowli, kanałów, ogrodów i świątyń, nad którymi górował pałac Sancheryba, tak bogato zdobiony złotem, że od jego blasku całe miasto świeciło z daleka niczym słońce. W jej świątyniach hierodule uprawiały kultowy nierząd, a bywało, że składano w nich ofiary z ludzi. Miasto było poświęcone Isztar, demonicznej bogini zwanej Królową Niebios, którą czczono pod różnymi imionami niemal wszędzie w starożytności.

W europejskich muzeach można zobaczyć wiele bezcennych zabytków z dawnej Niniwy, ale dopiero na miejscu widać, jak dosłownie wypełniły się biblijne proroctwa o niej. Wypowiedzieli je prorocy Nahum i Sofoniasz w czasach, kiedy Asyria wciąż była wielką potęgą militarną. Oto kilka z nich:

- upojenie winem sprowadzi zagładę na jej mieszkańców Na 1,1.
- wylew rzeki oraz przełamanie śluz wznieci popłoch w jej pałacach Na 1,8; 2,7.
- ogień strawi Niniwę Na 3,13.
- miasto obróci się w pustkowie So 2,13.
- Stanie się legowiskiem dla dzikich zwierząt So 2,14-15.
- nazwa Niniwy pójdzie w zapomnienie Na 1,14.

Król babiloński Nabopolasar (625-604 p.n.e.) sprzymierzył się z Kiaksaresem, królem Medów. W 612 roku posłali przeciwko Niniwie wojska pod wodzą Arbacesa. Kiaksares przekazał władzę Cyrusowi I z rodu Achemenidów, którego potomek

Cyrus II wiele lat później przywiódł do upadku Babilon.

Ufny w swe siły asyryjski król Sardonipal oczekiwał na wrogów obozując za murami miasta, a konsumując przy tym wraz z żołnierzami ogrom wina. Kiedy doniesiono o tym wodzowi Medów i Babilończyków, Arbaces kazał jeszcze tej samej nocy przypuścić atak. Pijani i zdeorganizowani Asyryjczycy ponieśli duże straty cofając się w nieładzie za mury.

Niniwa była jednak daleka od poddania się. Było w niej jedzenia w bród, a jej mury miały 15 m grubości i 65 m wysokości. Mury otaczała fosa o szerokości 50 m, a wzmacniały je liczne wieże wysokie na blisko 100 m. Za nimi król nic sobie nie robił z atakujących. Ufał też słowom asyryjskiego prorocstwa, które mówiło, że Niniwa może upaść dopiero, gdy obróci się przeciwko niej opływająca ją rzeka.

Tymczasem wyjątkowo ulewne deszcze podniosły poziom Tygrysu. Wody rzeki przełamały śluzy i podmyły mury. W efekcie część murów runęła. W mieście wybuchła panika, gdyż widziano w tym znak upadku miasta. Zdobywcy wykorzystali wyrwę w podmytym murze i wdarli się do miasta.

Sardonipal kazał rozpaść w swym pałacu wielki ogień, w którym spalił szaty królewskie, ozdoby pałacu i cały swój majątek. Na koniec zamknął się z żoną, konkubinami, dziećmi i sługami w komnacie, gdzie ogień był najsilniejszy. Spłonęli tam wszyscy. Wiedział, że jako Asyryjczycy nie mogą liczyć na miłosierdzie, gdyż sami go nie mieli dla pokonanych.

W biblijnych księgach Sofoniasza i Nahuma znajdziemy przynajmniej sześć specyficznych prorocstw o Niniwie. Każde wypełniło się, co do joty: upojenie winem spowodowało zagładę na jej mieszkańców Na 1,1; wylew rzeki przełamał śluzy, budząc popłoch w pałacach Na 1,8; 2,7. Miasto strawił ogień Na 3,13. Niniwy nigdy nie odbudowano. Cegły z gliny rozpuścił deszcz, a wiatr okrył ruiny piaskiem So 2,13. Odtąd jej ruiny służyły dzikim zwierzętom za legowisko So 2,15. Stolica, która miała być wieczna, poszła w zapomnienie Na 1,14, tak że gdy zaledwie w dwieście lat później w pobliżu przechodził grecki wódz i historyk Ksenofont, nikt nie potrafił mu już podać nawet nazwy miasta, którego ruiny mijał!

Znany archeolog prof. Siegfried Horn napisał: "Trudno uwierzyć, że już po 200 latach nazwa Niniwy przepadła bez wieści... Nic dziwnego, że sprawozdania Biblii i klasycznych pisarzy greckich, w których Niniwa występowała jako potężna stolica Asyrii, w czasach współczesnego sceptycyzmu traktowano jako nieautentyczne. Czy jest możliwe, brzmiał zarzut, żeby miasto o takiej sławie i wielkości zostało zwyczajnie starte z powierzchni ziemi tak, że nikt nie zna nawet jego położenia? Wielu historyków końca XIX i początku XX wieku powątpiewało wręcz w istnienie tak dużej asyryjskiej stolicy. Sądzieli oni, że antyczni sprawozdawcy przesadzili i miasto było faktycznie małe i bez znaczenia."

Odkrycie Korsabadu, Kalach, Niniwy i innych miast asyryjskich dowiodło, że

sprawozdania biblijne o potędze Asyrii i jej metropoliach nie były przesadą. Biblia okazała się wiarygodnym źródłem, zaś wypełnione z zadziwiającą precyzją proroctwa o Niniwie są dla wielu argumentem za tym, że Pismo Święte jest księgą natchnioną.

Powyższy tekst, uproszczony i poprawiony, pochodzi z książki "Sekrety Biblii" tego samego autora.